

Pandemia Czarnej Śmierci nie była taka śmiercionośna

7 marca 2022

Czarna Śmierć (1347–1352) uznawana jest za największą pandemię w historii. Była to pierwsza fala drugiej – po Dżumie Justyniana – pandemii dżumy. Obecnie uważa się, że zabiła ona nawet do 50% mieszkańców Europy. Jednak autorzy nowych badań, w których brali udział polscy naukowcy z UJ, PAN, UAM i Uniwersytetu Białostockiego, twierdzą, że pandemia nie była tak śmiercionośna, jak się ją obecnie przedstawia.

Mariusz Lamentowicz, Hans Sell, Michelle O'Reilly, Adam Izdebski, Timothy Newfield, Hans Sell, Michelle O'Reilly

Przekonanie o olbrzymiej liczbie ofiar pandemii bierze się z analizy tekstów i dokumentów z epoki. Nie dysponujemy jednak pełną dokumentacją. O ile np. dla współczesnej Anglii czy Włoszech możemy wykonać szczegółową analizę, to już np. w przypadku Polski nie dysponujemy tak bogatymi danymi.

Naukowcy z Polski, Niemiec, Czech, Hiszpanii, Grecji, USA, Włoch, Litwy, Łotwy i Estonii przeanalizowali 1634 próbki pyłków z 261 jezior i mokradeł znajdujących się w 19 krajach Europy. Chcieli w ten sposób sprawdzić, jaki wpływ na demografię kontynentu miała Czarna Śmierć.

Uczni skupili się na pyłkach, gdyż można zidentyfikować rośliny, do których należały, a dzięki warstwom, w jakiej się znajdują, określi okres, z którego pochodzą. A szczegółowa analiza pyłków pozwala zrekonstruować sposób użytkowania ziemi przez człowieka i opisać historię rolnictwa. Autorzy badań stwierdzili, że gdyby pandemia w ciągu kilku lat zabiła 30–50 procent ludności, należałoby się spodziewać znacznych perturbacji, bliskich upadkowi, w średniowiecznym rolnictwie. Zastosowali więc analizy statystyczne do badania zmian w

pyłkach i testowali scenariusz wysokiej śmiertelności w poszczególnych regionach kontynentu.

W czasie Czarnej Śmierci w niektórych regionach Europy rzeczywiście doszło do dramatycznego zmniejszenia się upraw. Zjawisko takie zauważono w południowej Szwecji, centralnej Italii, Francji, południowo-zachodnich Niemczech czy Grecji. W innych jednak miejscach, jak Irlandia, Katalonia czy Czechy, nie zauważono spadku produkcji rolnej. W innych zaś, jak Polska, kraje nadbałtyckie czy centralna Hiszpania mamy do czynienia ze zintensyfikowaniem produkcji rolnej. Zdaniem autorów badań, to pokazuje, że pandemia nie zbierała tak olbrzymiego żniwa, a ani tak powszechnie, jak się uważa.

„Duże zróżnicowanie poziomu śmiertelności, które potwierdziliśmy dzięki danym pyłkowym i metodzie BDP [Big Data Palaeoecology, makro-paleoekologia oparta o duże zbiory danych – red.], wymaga wyjaśnienia w dalszych badaniach, które wezmą pod uwagę lokalne konteksty kulturowe, środowiskowe, gospodarcze i społeczne. Szereg lokalnych okoliczności mogło wpłynąć na występowanie bakterii dżumy, zachorowalność i śmiertelność” – stwierdza Piotr Guzowski z Uniwersytetu w Białymstoku.

Tak duże regionalne różnice w śmiertelności pokazują, że epidemia dżumy była zjawiskiem dynamicznym, uzależnionym od czynników kulturowych, ekologicznych czy ekonomicznych. To gdzie ludzie żyli, jak daleko podróżowali, jak przebiegały szlaki handlowe – przede wszystkim handlu zbożem – prawdopodobnie miało wpływ na przemieszczanie się szczurów i pcheł, które roznosiły zarazę. Nie bez znaczenia były zapewne też takie czynniki jak dieta czy stan zdrowia ludności.

„Nie ma jednego modelu „pandemii” czy „epidemii” dżumy, który można by zastosować do każdego miejsca w każdym czasie, niezależnie od kontekstu” – mówi Adam Izdebski, lider grupy Paleo-Science and History w Instytucie Historii Człowieka im. Maxa Plancka.

Autorstwo: Mariusz Błoński

Na podstawie: Nature.com

Źródło: KopalniaWiedzy.pl